

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu
Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi co dzień z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 gr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie nie-
mieckim 8 mar. 13 fen., w Austrii 6 guldenów. W
Francji 18 fr., w Anglii 13 mar. 50 fen., w Szwajc-
arii 16 mar. 50 fen., w Danii 12 mar. 50 fen., w Wło-
szech, w Szwajcarii i Belgii 12 marek, w Turcji 28
fr., w Ameryce 13 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowarzystwa niemiecko-austriackiego. Należących urzędy po-
stowarzystwa. W innych krajach zaś tylko maszyniści
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękoпись

nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one bieżące

Agencje Dziennika Poznańskiego:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 16 lipca.

Wiele hałasu o nic, piszą dzienniki niemieckie, robią angielski męzowie stanu z powodu interpelacji p. Cochrane i z powodu obrad w niższej Izbie angielskiej nad polityką azjatycką Rosji i niebezpieczeństwem, jakie ztąd dla Anglii powstaje. Te krzyki na zaborze plany Rosji, na złamanie traktatu paryskiego, te utyskiwania nad groźnym położeniem Anglii — wszystko to jest przesadą według prasy niemieckiej, i słusznie zasługuje na taką charakterystykę, z jaką wystąpił w angielskiej Izbie niższej p. G. Campbell, nazywając dyskusję nad interpelacją pana Cochrane: Fuss and Rumpus. Wszakże nie zdaje się, ażeby rozprawę w niższej Izbie angielskiej w dniu 6 lipca niepotrzebnym tylko pozostała „hałasem i szkodą“. Jeżeli działać nie możemy, to nie rozprawiamy tyle, a więc działać nam potrzeba a nie tracić tyle słów niepotrzebnych — odzwaja się teraz prasa angielska. — Uważać postępy Rosji w Azji środkowej jako nieuniknione — są słowa Times'a — jest to pewna i godna Anglii polityka. Zadaniem jest Anglii uzupełnić system kolei żelaznych w północno-zachodnich okolicach Indii, umocnić granicę i wzmacnić stosunki z Afganistanem. W ostatecznym razie trzeba będzie dalszemu posuwaniu się Rosji wszelkimi siłami się opierać.

Po artykule Moskiewskich Wiadomości, donoszącym, że Rosja będzie musiała zająć Merw — więcej jeszcze stanowczych spodziewać się należy głosów ze strony dziennikarstwa angielskiego. Artykuł pomieniony rosyjskiego dziennika pisze bowiem między innemi, że w ostatnich czasach Tekikij znowu się rozruchali. Tak w 300 koni napadli na chiwajskie miasto Patak, pobili Kobeków, miasto zrabowali. Chan chiwajski, którego Rosjanie o tym zawiadomili, nie uważał za stosowne przedsięwziąć coś przeciw horodom turkmeński; wysłał więc koczów. Ci skarcili hordę, ubiegłszy w ciągu doby 100 wiorst. Słychać, że naczelnik prowincji generał Lwanow uzna za konieczne, by koniec połozów najazdom Turkomanów, ruszyć aż do głównego ich punktu oporu, do Merw. Miasto i okolica Merw są nader ważne dla ruchu handlowego krajowego nad Oxusem (Amu-Darya), ponieważ skutkiem swego strategicznego położenia panuje zupełnie nad temi krajami. W ostatnich czasach otrzymaliśmy ciekawe wiadomości o tym kraju przez pewnego rosyjskiego Tatara, który przed kilku laty dostał się do niewoli Turkomanów Merwu, a teraz uciec zdołał. Najżyźniejszą częścią kraju Merw ma być według niego oaza Murhaba, której ludność liczy 100,000 namiotów. Płody rolne są tu niesłychanie tanie, wół i owiec mnóstwo, koni zaś mało, bo Turk mani w wojnie wiele ich używają. Miasto Merw jest stolicą; znajduje się tam 30 dział (angielskich). Turkomanie miewszy żyją w wojnie ze wszystkimi sąsiadami, nienawidzą Rosjan w przekonaniu, że ci prędzej czy później na Merw uderzą. Do tej pory jednak nie lekają się napadu, pewni, że go odeprą itd.

Tyle Moskiewskie Wiadomości. Dodać tutaj należy, że Merw leży nad rzeką Murhabą o jakie 50 mil geograficznych w prostej linii na północ od Hesa-bu, ma być niesłychanie ważnym punktem tak karawanowego handlu, jak dla względów geograficzno-politycznych. Od miasta Pitajak w Chiwie leży Merw o jakie 60 na południe.

Z taką ostateczną zapowiedzią przez Nordd. Allg. Ztg. zjazd cesarza niemieckiego z królem bawarskim nie przyszedł do skutku, jak najświeższe donoszą wiadomości. Król bawarski w czasie przejazdu przez Monachium cesarza niemieckiego bawił na zamku swoim Hohenschwangau, tak że cesarza Wilhelma

przyjmowali na dworcu kolei żelaznej tylko wuj króla i ks. Leopold z trzema synami.

Co było powodem tej nagłej zmiany, jak się na ten wypadek zapatrjuje prasa niemiecka, mianowicie narodowo-liberalna, jutro się zapewne do wiemy. Tymczasem cesarz Wilhelm w dniu wczorajszym przybył w towarzystwie cesarza austriackiego do Ischl. Cesarz Franc. Józef wyjechał na spotkanie dostojnego gościa aż do tego miejsca. W sprawach Niemiec a mianowicie polityki ministra Falka dotyczących zaznaczyć należy, że władze prowincjonalne odebrały zlecenie, ażeby stosowne poczynić przygotowania celem wprowadzenia w życie z dniem 1 października. ustawy o administracji majątku kościelnego.

Jak donoszą z Monachium wybrano tam w dniu wczorajszym 238 wyborców należących do stronnictwa liberalnego, 56 do stronnictwa klerikalnego.

Przed kilku dniami pisaliśmy pod rubryką „Włochy“ o zajęciu, jakie miało miejsce w Rzymie z powodu ukazania się na ulicy francuskiego kapłana Jougla w mundurze. Mundur francuski na ulicach Rzymu spowodował zbiegawisko ludu, gwizdanie i obelżywe słowa, tak że oficer francuski musiał się schronić przed dalszemi następstwami tych skandalicznych demonstracji. Otóż w prezydentowskim pałacu zajęcie to nie miało wywarło wrażenie. Tak marszałek Mac-Mahon jak całe jego otoczenie oburzonem jest wielce na wygwizdanie przez Rzymian francuskiego oficera a rząd francuski powołał nawet natychmiast do Paryża margrabiego Noailles, posła przy dworze włoskim. Margrabie Noailles wielce bierze za złe, że nie wziął w obronę komendanta Jougla i że nie żądał od niego, aby się więcej nie ukazywał w mundurze na ulicach Rzymu.

O obradach francuskiego Zgromadzenia narodowego nie ważniejszego nie donoszą nam dzienniki francuskie.

W dniu wczorajszym zatwierdził senat rumuński zawartą z austriackim rządem handlową konwencję. Dziennik Polski otrzymuje, jak pisze, z pewnego źródła wiadomość, że prawosławny arcybiskup warsz. Joannikij zalecił Popielowi, aby wysłał do Galicji kilku dziekanów z Chełmskiego, a to w celu namówienia unickich księży do powrotu do kościoła i powrotu do kraju. Księża, którzyby powrócili, nie będą karani, byle tylko „przejrzeli i przyjęli prawosławie“. Rząd rosyjski liczy tu widocznie na nędkę, w jakiej zostają księża unicy, pozabawiający się dobrowolnie parafii i rozstawiający się z rodziną, której wielu z nich nie było w stanie zabrać z sobą do Galicji.

W końcu zwracamy uwagę na charakterystykę następcy tronu rosyjskiego, jaką znajdujemy w prasie niemieckiej.

Wiadomości urzędowe.

Król mianował rzeczywistego tajnego wyższego radcę regencyjnego i dyrektora ministerjalnego w ministerstwie dla spraw rolniczych, Marcard przewodniczącym technicznej deputacji dla spraw weterynaryjnych.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Z nad Lutyni, 15 lipca.

(Jubileusz radcy ziemianńskiego. — Oświata ludowa. — Zarząd majątków kościelnych.)

△ Nie czytawszy dawno żadnej relacji z powiatu pleszewskiego a widząc, że i najnowsze, dość ciekawe nowiny nie znalazły dotychczas odbicia swego, chwytałem za pióro, by podzielić się z wami wiadomościami z kroniki powiatowej.

Zmieszali się ludzie, głosy i zdania... Nie było widać ani można było odgadnąć końca. Chwilami, gdy sił i głosu brakło, grobowa cisza przezywała wrzawę i szmer na nowo rozpoczynał zrywającą się burzę.

Obu rękami podpierając głowę, król siedział w osłupieniu — jakby litości błagając lub śmierci.

Zdawało się, że to będzie trwać do... nieskończoności, gdy Raczyński się podniósł. Zimną krwią i przytomnością mógł o lepszą walczyć z Ankiewiczem, a był w tej chwili jego myśli tłumaczem... Podszepnął mu ją były minister, widziała to Izba cała... Raczyński miał swadę łatwą i dowcipną.

Zdawało się, jakby wśród najrozkośniejszego bankietu pogadankę wesolą rozpoczynał. Ten ton go od zahukania uratował.

— Chcąc zwrócić mowę moją do tej Izby... widzę ją in passivitate — patrzę na senat, na osłabłą króla i jeno, na zgromadzenie panów posłów... jak na niewolników... Jeden tylko generał ruski jwpan Rautenfeld ma rzeczywistą activitatem.

Myśmy tu wszyscy bierni — on jeden czynny! Trzebaż przecie znaleźć środek jakiś wyjścia z tego położenia i spełnienia tego rozkazu nieodwołalnego — gdy — niestety — inaczej być nie może.

Nie ma na świecie nic nieodwołalnego... wszystko czas zmienia — a tymczasem ludzi żal i szacunek nam zdrowie jęknął ratować trzeba. Czy nie można więc — zanieść do akt uroczystej protestacji o wywartym na nas ucisku, o gwałcie — i — nie pilnując formy zwykłej, nie głosując, nie przyjmując... wniosek... absolutnie pokryć milczeniem... Niech sobie projekt czytają, milczmy; niech pytają, milczmy. A milczeniem niech sobie, jak chcą, tłumaczą... Ankiewicz powstał.

— Przedstawiam sejmowi projekt protestacji... — Zgodził się zwrócić Kossakowski... Luni zawo-

łował — Otóż upłynął co tylko dzień wielki nie spoztrzeżony, dzień 25 letniego jubileuszu urzędowania pana Gregoroviusa na urzędzie landratowskim. Ztąd radość wielką zapanowała między powiatnikami innopoleńskimi i powzięto myśl uczczenia zasług p. landrata uroczystym obchodem; co też nastąpiło na dniu 8 bm. Miał tam być i pochodnie i kantaty ad hoc zgromadzonych nauczycieli ludu i wiaty przeróżne, nie moge jednakże niestety! zdać bliżej sprawy, bom tam nie był i głucha tylko wieść o tem po powiecie leniwie chodzi. Udział mieli w tym festynie podobno tylko sami niemieccy obywatele i urzędnicy, nawet naczelny prezes zaszczylił p. landrata swoją obecnością. Polacy już przed rokiem gdy sprawę tę poruszono, unanimitem postanowili, a przynajmniej mieli zamiar usunąć się od wszelkiego uczestnictwa boć oczywista, że żadnych takich zasług w obec nas nie położył pan landrat, aby go za to czcić publicznie; słyszymy o nim nawet zdania przeciwnie; w każdym razie już samo nieopieszale wcale propagowanie zmiany nazwisk miejscowości polskich na niemieckie nie świadczy o zbytnej pieczołowitości jego względem tubylców... Jednakże chłop strzela, Pan Bóg kule nosi; otóż mądrzy nasi politycy zaściankowi chcą, by i wilk był syty i koza cała, wymyśliłi wcale genialną drogę pośrednią, złożyli składkę na koszt „festu“ i upominek dla landrata, gdzie nawet ich imiona ku wiecznej pamięci wryte być mają, gdy do tego przez inicjatorów obchodu (kurrenda) wezwani zostali. Co sądzić o takim postępowaniu? Odpowiedź łatwo znajdzie każdy; dziwić się tylko trzeba zbytowi lojalności w niewłaściwym miejscu. Szczęśliem na palcach policzyć można ten zastęp ultraloyalny. Drobną to sprawa i niewarta rozgłaszania jej po dziennikach, zapisać atoli ten obaj psy psychologizację się godzi, jako smutny a tylokrotny dowód, że i w najdrobniejszych rzeczach nie umiemy ni solidarności zachować, ni stanąć na stanowisku odpowiedzialności narodowej.

Z pola pracy naszej społecznej nie mogą także żadnych pociesających zaznaczyć danych; organizacja Towarzystwa oświaty ludowej, oświaty, która jedyną rozbudzić może lud nasz do żywego a samostojnego udziału w życiu publicznem, zasypia w najlepsze; nie widać przynajmniej żadnych śladów jej działalności, która zaledwie na zbieraniu składkę się ogranicza. — Nie mogłem doprawdy nigdy pojąć i nie pojmuję dotąd, jak można podjąć się jakich obowiązków a nie wypełnić ich należycie, po co je przyjmować? Figurantów nam nie trzeba, lecz wytrwałych pracowników.

Jedyną kółka różnicze włościańskie budzą niepokój nadzieję, chociaż i tam więcej gorliwości ze strony zarządu i moralnych przewodników radziłyśmy widzieć.

Przy tej sposobności pozwolę sobie potrącić słowy kilku o sprawę administracji majątku kościelnego, która te krwi i żółci psuje Kuryerowi, niepowołanemu, chociaż innych o zliźwieniu nieprawie oskarża, bynajmniej do rozstrzygnięcia takowej, bo w sprawie tej nie tylko Kuryer, ale każdy Polak a dąbał o dobro kraju obywatel ma prawo do zabierania głosu. Otóż zdaniem naszym, a piszę to nie z myśli tylko mojej, powinni świeć, jak słusznie już w naszym Dzienniku u dowodził, nie zaspac sprawy, nie dopuszczając zarządów obcych, lecz sami wziąć czynny udział w zarządzie w każdej gminie katolickiej, nie ułaskiżyć się Kuryerowi w chwałę, które doprawdy wcale nie są niebezpiecznymi; chodzi tu bowiem o majątek polską krawną pracę złożony, więc pośrednio o własność narodową, a gdzie o taką chodzi, tam dbałość wszystkich obywateli się powinna. Nie należy się uwodzić strachem o zbawienie duszy, z którym rzecz ta nie ma nic wspólnego, jest to bowiem kwestya czysto finansowa, a nie zasadnicza, dogmatyczna. Dobrzeby zatem był obywatel pod tym względem żywszą agitacją, — zwołać np. wiec męzów zaufania z gmin, którzyby uchwalili wziąć solidarnie udział jak najrozleglejszy w

łali — Zgoda... Opozycja — przyjęła nie mówiąc słowa — milczenie.

Rautenfeld widząc coś dla siebie niezrozumiałego — zakreślił cię i poleciał po nowe rozkazy.

Oczekiwania znowu, ale tą razą grobowym zwątpieniem okryte...

Raczyńskiego a raczej Ankiewicza pomysł ten, który wrzekomo honor Izby ratował, choć kraju nie mógł ocalić — trafił do przekonania tych, którym sił nie stało do oporu daremnego.

Po raz trzeci cisza długa... przerywana stapaniem wart moskiewskich pod oknami i drzwiami... przeciągnęła się wśród tej złowrogi nocy... prawie do rana... Gdy Rautenfeld wszedł nareszcie z powrotem, król podniósł znużoną głowę, chciano posłyszec, co przynosi...

Marszałek Tyszkiewicz odczytał pismo przyniesione. Sievers oświadczył w nim krótko i stanowczo, że króla z sali nie wypuści, że dla posłów słomy na posćciel przynieść każe, że nikt nie wyjdzie ztąd dopóty — dopóki się jego wola nie spełni.

Nikt nie odpowiedział na te pogroźki... nikt się ich słyszeć nie zdawał, siedzieli wszyscy jak martwi, jak skamieniały bez głosu...

Mięczyński, Ankiewicz, Raczyński, rozporządzali czytaniem... protestacji, traktatu — deklaracji... nikt się nie odezwał słowem...

Sala przedstawiała widok osobliwy jakby kilku żywych wśród zgromadzenia trupów, niedających żadnego znaku życia. Lecz ktoby był patrzył na twarz, czytałby w nich męczarnie, ból, upokorzenie... Kilku starcom bezsilnym ciekły łzy po policzkach i nie ocierali ich... innym żreniecie piekło cierpienia, drgały konwulsyjnie usta, jakby zakłęte otworzyć się chciały i nie mogły. Na czoła blade występowały potłamiertelny. Czytającym sekretarzom brakło głosu, najsmielszym i najbezczelniej w odwagi. Płatały się

wyborach zarządów majątku kościelnego a nie obawiać się czonych pogroźek wartogłowych pism i ludzi, bo to strachy na Lachy.

Z potocznych wiadomości nie ma co ciekawego dla postronnych donieść; ot poczynamy zniwować, uczuwać błogie pulsowanie potężnej nowej żyły komunikacyjnej, jaką jest kolej gnieźnieńsko-oleśnicka — i narzekamy na deszcz lub na biedę, chociaż gróź zawsze nawet i na niepotrzebne wcale wydatki się znajduje.

NIEMCY.

* Berlin, 15 lipca. Zapowiedziany tak szumnie a uroczystie przez Nordd. Allg. Ztg. zjazd cesarza Wilhelma z bawarskim królem Ludwikiem nie przyszedł do skutku. Dla czego? Organa berlińskie zwalają całą winę w tej mierze na nagłe zmiany w usposobieniach bawarskiego monarchy, pociesając się tem, że zaniechany zjazd nie jest bynajmniej dowodem jakichś nieporozumień, ale po prostu wypływem chwilowego a tak zmiennego humoru bawarskiego monarchy. Król Ludwik, pisze Nat. Ztg., za nadto jest przywiązany do osoby cesarza Wilhelma i zbyt przyjaźni niemieckiemu cesarstwu, do którego utworzenia w znacznej przyczynił się części, ażeby zaniechać przezeń powitanie cesarza Wilhelma przejeżdżającego przez Bawaryę można sobie na złą tłumaczyć stronę. Zobowiązanie monarchów są jak najlepsze i nie takowych tak prędko zmienić nie może. — Co do nas, nie podzielamy w tej mierze uwag rzekomo narodowo-liberalnego berlińskiego organu tém mniej, że prasa berlińska milczy dotąd zupełnie w tej mierze i chciałaby niejako odwrócić uwagę publiczności od tak niemilego dla siebie zawodu. Król Ludwik zawiódł bowiem oczekiwania dzienników berlińskich a zawiódł tém bardziej, że zjazd jego z cesarzem Wilhelmem w dniu 13 bm. zapowiedział urzędowo i uroczystie Nordd. Allg. Ztg., przypisując mu w przydługim artykule doniesie polityczne znaczenie. Czy istotnie kaprys tylko młodego monarchy i nie więcej spowodowały na ty wyjazd króla Ludwika na zamek Hohenschwangau dla dłuższego tamże pobytu, przesądzać trudno. W każdym razie fakt to nie miałby wagi, a w obec bieżącej obecnie górą stronnictwa klerikalnego w Bawarii, może być łatwo brzemieniem w następstwie niebardzo przyjazne dla gabinetu księcia Bismarcka i ostatecznego zjednoczenia Niemiec. Zapominając nie należy bowiem, że Bawaryja jest największą po Prusach monarchią w Rzeszy niemieckiej i stanowisko jej waży najwięcej w ostatecznym ustroju Niemiec. Nagły zwrot Bawarii na stronę północno-niemieckiego związku w r. 1870 przyczynił się nie mało do klęski Napoleona III., a przechylenie się jej na stronę Francji byłoby niezawodnie utrudniło wielce zwycięstwa Prus.

Przejeżdżającego przez Monachium w ścisłym inkognito cesarza Wilhelma witali tylko na dworcu poseł pruski Werthern, takż peltomocnik wojskowy Stülpnagel i książęta bawarscy Luitpold, Leopold, Arnulf i Ludwik. Cesarz Wilhelm wyjechał po śniadaniu z Monachium w dalszą drogę do Salzburga, zkad złoży wizytę Franciszkowi Józefowi w Ischl.

Przez cały czas letniej podróży cesarza Wilhelma, jak pisze Schles. Ztg., co wieczór odchodzi z Berlina umysłany posłaniec do miej-ca jego chwilowego pobytu z listami i aktami urzędowymi w różnych sprawach, które cesarz natychmiast załatwia, tak iż jego nieobecność w stolicy w nocnym nie przerywa toku interesów. Ta sama poczta utrzymywać się będzie i podczas pobytu cesarza w Gastein.

języki... spuszczały wejrzenia, wstyd ogarniał zaprzędańców.

Rautenfeld, stary żołnierz, uczuł się wzruszonym. Wolaby był zapewne być wśród kul i boju, niż wśród tego gwałtu zadanego sumieniu, które się milczeniem śmierci straszne, o pomstę do Boga wołającym broni.

Mógł nad tę wymowniejszą być protestacja nie-szczęśliwego, konającego narodu?

Zegar wybił wśród tej ciszy godzinę trzecią, Rautenfeld posłuszny rozkazom swej władzy, zajął od króla, gdy się czytanie skończyło, aby poddał zwykłym trybem wniosek pod głosowanie.

— Nie mam władzy, — nie mogę zagnieć posłów aby przerwali milczenie — odparł król sucho.

Rautenfeld zagroził wprowadzeniem żołnierzy do izby i zwrócił się do drzwi. Marszałek naówczas spytał izby o zgodę... Milczenie...

Powtórzył po dwakroć pytanie... i odpowiedziała mu też sama cisza.

— A więc, zawołał Bieliński — izba przyjmuje jednomyślnie.

Wszystkie oczy zwróciły się na Bielińskiego, który podnieść wzroku nie śmiejąc, padł złamany na krzesło.

W tej chwili seeya była skończona. Cicha noc wrzesniowa, czarna, gwiaździsta była niemy i świdkiem... W milczeniu poczęli wszyscy wychodzić... Ankiewicz sięgnął ręką do kieszeni po chustkę i wy-ciągnął z niej stryczek... Popatrzał nań. Obok stał Raczyński.

— Moglibyśmy się nim podzielić! rzekł z uśmiechem...

— Nie masz pan najmniejszej potrzeby się go poz-bawiać, odparł chłodno zagadniony, przed chwilą coś podobnego znalazłem także we fraku.

Ankiewicz się zwrócił do Bielińskiego, który ni

SCENY SEJMOWE.

Grodno 1793.

OPOWIADANIE HISTORYCZNE

przez

B. Bolesławitę.

[Ciąg dalszy. Zobacz nr. 110, 111, 114, 115, 117, 118, 119, 120, 123, 125, 126, 128, 129, 130, 131, 135, 138, 141, 142, 144, 145, 147, 151, 154, 155, 156, 158 i 159.]

Znowu to samo zapanowało długie milczenie, ale niecierpliwie i miotane więkzym niepokojem. Czas wydał się dłuższym, godziny nieskończonością. Król był błąd i litość brała nań patrzeć — zdawało się, że na tronie ducha wyzienie... Nikt jednak nie użalił się nad nim...

Posłowie wrócili — z niczem... Izba nie miała już siły wybuchnąć — znużenie opanowało i zwątpienie...

Korzystając z tego osłupienia Mięczyński, szczególnie czynny dnia tego, wyrwał się z wnioskiem o czytanie projektu traktatu... Cała klika Sieversahuknęła za nim, popierając go bezwzględnie. — Już sekretarz miał rozpocząć czytanie, gdy litewska ława Kimbar, Jankowski, Narbutt, Bogucki, zaczęli wołać — Nie pozwalamy! Nie ma sejmui!

Wrzawa, na chwilę uśmierzona, znowu do najwyższej podniosła się potęgi.

* Podajemy charakterystykę rosyjskiego następcy tronu obiegającą niemieckie dzienniki, a wyjętą z dzieła: Neue Bilder der Petersburger Gesellschaft. — Brzmi ona jak następuje:

Stósunek pomiędzy obudwu najstarszymi synami cesarza był pod pewnym względem podobny bardzo do stósunku pomiędzy Aleksandrem a Konstantym Mikolajewiczem, namiestnikiem królestwa za margrabiego Wielopolskiego, który przez swoje liberalno-narodowe eksperymenty wywołał powstanie. Tak jak ojciec uchodził zmarły Mikolaj Aleksandrowicz za miękkiego, miły charakter, za stronnika zachodnio-europejskiej cywilizacji, podczas gdy brat jego a terażniejszy następca tronu był wedle powszechnego zdania prototypem czysto-słowiańskiej energii. Stanowisko dwudziestoletniego wówczas wielkiego księcia Aleksandra, który przez nagłą śmierć brata został następcą tronu, było samo przez się trudnym. Pobieżne, jednostronne wojskowe wykształcenie, które jest zwykłym udziałem młodszych synów, mogło tylko przyczynić się do zwiększenia jeszcze nie zbyt miłego stanowiska nagle na następcę tronu powołanego księcia. Ojcu swemu, narodowi a wreszcie małżonce jaką mu dano, miał zastąpić brata, którego był spadkobiercą wcale na to nie przygotowany. Wychowany na oficera gwardii, z natury swęj więcej do używania niż do pracy skłonny, potrzebował nowy następcę tronu nauk do zorientowania się w nowych stósunkach. To właśnie stało mu na przeszkodzie, wszędzie bowiem miał okazać interes i znajomość rzeczy, wszędzie okazać czynem, że państwo przez tę zmianę losu nie utraciło. Młodzieniec sądzący o wszystkim po największej części jak jego koleży, to narodowi, to liberalni ideami czasu i autokratycznymi tradycjami powodowani, nie mógł w takich okolicznościach nie popełniać błędów. Od roku 1863 w modę weszła narodowa dążność mogła dla tego łatwo porwać za sobą dziedzica korony. Niechęć do Niemców, która od niejakiego czasu uważana była w pewnych kołach za szlachetną pasję, zwiększyła się jeszcze u wielkiego księcia przez żonę jego, która z duńskiego domu znała dobrze historię Szwecji i Holstynu i ostrzegała z swęj strony przed pruskimi zamiarami rozszerzania się na Wschodzie. Już po kilku latach uchodził następca tronu z tego powodu, że zagrzebał propagatora narodowego stronnictwa, za oziębiła Karkowa, Aksakowa i towarzyszy, którzy poróżnili go niebawem z Wałujewem, ministrem spraw wewnętrznych, genialnym organizatorem rosyjskiego samorządu, ale energicznym przeciwnikiem słowiańszczyzny. W książę stanął w latach 1867—1868 na czele komitetu mającego na celu niesienie pomocy północnym guberniom, który nadto ministra spraw wewnętrznych zrobit odpowiedzialnym za klęski tych guberni.

W książę wystąpił tak ostro przeciw ministrowi, że cesarz znalazł się w alternatywie, albo dać dymisję ministrowi, albo naganąć syna. Wałujew był tyle mądrym i patriotą, że podaniem się do dymisji oszczędził monarche dalszego w tęj mierze trudu. Pomimo tego przyszło pomiędzy ojem a synem do zająć, które nie były ani stósowne dla cesarza, ani dla następcy tronu o łagodnym usposobieniu. Przy tēj nie miało jednakże pozostać. Zadowolony rezultatem moskiewscy narodowcy otoczyli jeszcze bardziej następcę tronu a Aksakow, sławny publicysta i spiritus rector słowiańskich stronnictwa, przeprowadził nawet rzeczenie korespondencyj z w. księciem. W tēj właśnie chwili, gdy korespondencya stawała się coraz interesowniejszą, wpadły do ręki jęj ustawy hr. Szuwałowi, pierwszemu doradcy i zaufanemu cesarza, wszechwładnemu urzędnikowi trzeciego oddziału cesarskiej kancelarii instytutu, który sięgający czasów Piotra Wielkiego łączy w sobie nadzór nad wszystkimi oddziałami wraz z zcentralizowaną tajną policją. Hr. Szuwałow referował o tēj cesarzowi a następcę tronu zanosił zażalenie, iż poddany śmiał się mieszać w jego sprawy prywatne. Już wielka zapanowała radość w narodowo-europejskiej polityki powtórna poniosła klęskę, już spierano się nawet o to, komu dostanie się najgłówniejszy urząd w całym cesarstwie, gdy naraz zmieniła się postać rzeczy. Cesarz nie pozwolił odebrać sobie pierwszego swego doradcy. Następcę tronu ponosił klęskę i powiedziano mu, że towarzyszenie do broczynne jest towarzystwem prywatnym, którego przewodniczący będzie musiał złożyć swój urząd, skoro raz jeszcze wda się w niedozwoloną i niestósowną korespondencyę.

Podczas francuzko-niemieckiej wojny osoba przyszłego cara wystąpiła znów naprzód. Następcę tronu stanął z całą rosyjską młodzieżą po stronie Francuzów. Komuna zadawała ostateczny cios sympatyj w księcia, której skutki dotąd jeszcze nie znikły zupełnie. Z smutnymi słowami — C'est là, que meurent les idées wziął książę na dłuższy czas rozbrat z młodzieżą.

— mógł wstać z krzesła. Milcząc, pokazał mu to godło sądu opinii.

Bieluński w odpowiedzi wyjął drugie i oba ruszyli ramionami.

— Trzeba przyznać, dodał minister, przypatrując się przy świecach sznurkowi miernie bardzo związanemu, że prawdziwy artysta wykonał te pamiątkowe emblematy za usługi, jakichś dziś krajowi oddali.

Ojczyzna umieć być wdzięczną.

I chowając swój sznurek, wyszedł ze sali za innymi.

Pomimo najsurowszych rozkazów, zabraniających obcom osobom znajdować się w galerii dla arbirów przeznaczony, którą zajmowali oficerowie rosyjscy... nie było prawie posiedzenia, na któreby się ktoś za sprawą wpływowych osób nie dostał. Ostatnie sesje szczególnie obudzały żywe zajęcia.

Szambelanowa, która polityka nie wiele obchodziła, tego dnia, gdy posłów wywożono, dziwnym sposobem uczuła nieprzebraną chęć znajdowania się tam, gdzie nikomu być nie było wolno. Właśnie z rana przyszedł na czekoladę pułkownik Kastaliński i opowiadał jęj o wydanych rozkazach, gdy boska Milusia zaczęła na wszystkich go zaklinać, aby ją do sali sejmowej wprowadził.

Grzeczny adorator obrócił to w śmiech zrazu, lecz z szambelanową popęta i nawiązał do dogadania sobie sprawa była nadzwyczaj trudna. Zakłęła się, że nigdy w życiu Kastalińskiego na oczy widzieć nie chce, jeżeli dla niej tego nie zrobi. Chciała, żeby ją i męża dla przyzwoitości umieścić gdzie w ciemnym kącie — napierała się, dąsała i mimo nadzwyczajnej trudności wykonania tego kaprysu Kastaliński obiecał. Ale szambelan, który „awantur wszystkich” nadzwyczaj się lekkał, oświadczył śmiało jak nigdy — że za nic w świecie

dzieńcami swymi francuzkami idealami. Nie wiedząc szczęśliwie powiodło mu się z nowym uzbrojeniem armii, które chcą przyspieszyć, zakupił na własny rachunek parę tysięcy flint i pewną liczbę dział.

Mylnieby sądzono, przypisując wielkiemu księciu pewien przemysłany polityczny system dążący do zerwania z berlińskim gabinetem a do przymierza z Francją. O tēj nie może być wcale mowy. Nie pewien kierunek polityczny księcia, ale młodzieńcze uleganie otaczającemu wpływom wywołuje niebezpieczeństwo dla Rosji i Europy w razie zmiany tronu. Wzrosły w chaosie najprzebieższych kierunków, które od roku 1860 poruszały Rosję, nawykły do używania i ulegania prądowi czasu, szorstki przytępn i stanowczy, przyszedł car Rosji więcej ulegać będzie wpływom swego otoczenia, aniżeli którykolwiek z jego poprzedników. Nie własna inicjatywa, ale prąd panującego kierunku wciągnie przyszłego mocarza Rosji w wir owęj narodowej polityki, po której jęj zwolennicy spodziewają się przeobrażenia Rosji i Europy. Przyszłość dopiero więcej nieobliczona w Rosji aniżeli gdziekolwiek, rozstrzygnie, czy panowanie narodowego stronnictwa nad Aleksandrem III. będzie uzasadnione. Czas, w którym w książę zajmie tron ojca, wpłynie najwięcej na przyszłe losy Rosji. Jeżeli wnuk cara Mikolaja w dojrzalszym wieku obejmie rząd, w takim razie powaga Aleksandra II. jakiejś żaden z Romanowów nie posiadał dotąd, potrafi nadać mu tę samodzielność, jakaby mu otoczenie jego odjąć chciało.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 14 lipca. Najświeższe depesze potwierdzają, że wiadomości podane przez dzienniki wiedeńskie i pesterńskie o zajęciach w Hercegowinie były co najmniej przesadzone. Według Pester Lloyd zaszły bitki między Turkami i chrześcianami w prowincji graniczącej z Dalmacją, ale i te ostatecznie nie mają ważniejszych cech i nie będą, jak się zdaje, potrzebowały wysłania wojsk na ich uspokojenie. Do starcia z miejscową ludnością a wojskiem tureckim przyszedł z powodu, że pierwsza nie chciała płacić zbyt uciążliwych podatków. Polityczne motywy żadnej tutaj nie grały roli. N. fr. Pr. która najbardziej uderzała na alarm zmuszoną jest dziś wyznać, że rozruchy na granicy austriackiej w żadnym nie zostają związku z wielkim ruchem politycznym, a tēj mniej z południowo-słowiańskim powstaniem. Między burzącymi się mieszkańcami — pisze N. fr. Presse dalej — znajdują się także Mahometanie, a okoliczność ta przemawia za tēj, że nie idzie tu o walkę religijną, lecz po prostu o opór przeciw zbyt wygórowanym podatkom i bezwzględnyemu sposobowi, w jaki podatki te bywają egzekwowane. Jeśli rząd austriacki rozkazał obsadzić granicę, to tylko dla tego, że wybrzyki te miały miejsce tuż w sąsiedztwie granicy austriackiej. Prawdopodobnie zresztą w chwili, gdy to piszemy, jest już po wszystkim.

FRANCYA.

* Paryż, 13 lipca. Dzisiejsze posiedzenie Zgromadzenia narodowego ścigało do Wersalu wielki napływ publiczności, tak że rozstawieni przed zamkiem słudzy policyjni wypuszczali do wnętrza sali tylko za okazaniem karty wstępu nawet deputowanych. Ks. Hohenlohe zajął już wcześniej miejsce w loży dyplomatycznej, obok niego pełno członków ambasad europejskich i dam w bogatych toaletach z księżną Trubecką na czele. Na porządku dziennym było sprawozdanie p. Savary w sprawie wyboru bonapartysty Bourgoing w departamencie Nièvre. Komisja wniosła o unieważnienie wyboru a Izba po dość burzliwej dyskusji przyjęła wniosek komisji 330 głosami przeciw 310. — Pierwszym mówcą był członek komisji Joubert niegodać się na sprawozdanie p. Savary i żądający uznania wyboru p. Bourgoing. Deput. Goblet, który następnie żądał głosu, wystąpił przeciw poprzedniemu mówcy wśród oklasków lewicy i położył głównie nacisk na intrzygi i agitację bonapartystowskich komitetów najgłówniejszych dla kraju. „Obowiązkiem było komisji, są słowa dep. Goblet, otworzyć oczy krajowi na agitację tego stronnictwa przewrotu i żądamy obecnie od Zgromadzenia narodowego przyjęcia naszych w tēj mierze wniosków.“ Bonapartysta Cazeaux starał się napróżno bronić p. Bourgoing i swych politycznych przyjaciół a wystąpienie następnego eksministra Rouher nie odniosło również pożądanego skutku. Zgromadzenie narodowe unieważniło wybór deput. Bourgoing a dalsze obrady w tēj sprawie odroczyło dla spóźnienia bardzo pory do dnia następnego.

Opinion nationale oświadcza, iż ma do wody w ręku na to, że bonapartysty zawarli przymierze z rojalistami ku temu celowi, aby bonapartysty głosowali za wolnością wyższego nauczania a rojalisci za uznaniem wyboru deput. Bourgoing. Dwóch depu-

cie do sali nie pójdzie. Usta zwykle tak trudno się otwierające ta razą — zdobyły się na wypowiedzenie: — Ja tego — nie tego — i — nie tego — za nie! Ręką i głową machnął znacząco.

— Ale nie tego — za nie!

Szambelanowa musiała zaprosić do towarzystwa Justynę, która się chętnie zgodziła iść z nią na posiedzenie.

Kastaliński uprzedził, że to może potrwać długo, i że podczas sesji niepodobna mu będzie panie wypuścić.

— Choćby do rana odparła Milusia.

Nim się posiedzenie rozpoczęło, Kastaliński potajemnie wprowadził obie panie ubrane czarno i zakwiecone w katek ciemny, z którego salę doskonale widzieć, głosy słyszeć było można. Dwa taborety były przygotowane, a ściana galerii oddzielająca od sali dozwalała się ukryć i nie dać postrzedz do dołu.

Szambelanowa, która nierzadko paliła ciekawość, za pierwszym wybuchem o mało nie zemdliała, chciała uciekać, zastąpiła sobie oczy — lecz Kastaliński który nadszedł oświadczył, iż wyjść było niepodobni- stem bez narażenia się. Szambelanowa więc, pozatykawszy oczy i uszy, siedziała płacząc i łkając ze strachu, nie miała jasnego pojęcia znaczenia tēj sceny, lecz widziała działa i zapalone lonty i zdawało się jęj, iż lada chwila kartaczami do posłów wypalą, przyciem i jęj szacowne zdrowie i życie ucierpieć może.

Panna Justyna nie wiele jęj pomódz i uspokoić mogła, gdyż pierwszy raz znajdując się na sali, porwana została... uniesiona a do obłąkania straszliwym znaczeniem tēj walki, tych głosów rozpacz i strasznego nad wszystko milczenia. Wzrok jęj mimowolnie wśród tłumy szukał Ankwicza — naprzód z zajęciem i trwogą, później z oburzeniem i wzgardą.

Zładła i nie mogąc się już utrzymać na nogach, musiała upaść na krzesło... Oślepiała jęj oczy — wy-

towanych bowiem miało słyszeć, jak Lefèvre Pontalis miał do biskupa orleańskiego wyrzec następne słowa: „Właśnie co schwytałem p. Rouher chcącego oddać się. Powiedziałem mu: Pan musisz zostać, aby z nami głosić, bo w razie przeciwnym jutro odpłacimy się.“ — Jeden z przywódców prawego centrum oświadczył zaraz po wczorajszym posiedzeniu: „Za konstytucyjnej monarchii nigdybyśmy nie uchwaliłi takiej prawa, bo ono jest zgubą dla oświaty, ale dla rzeczywistej jest takowe dość dobrą.“ W ogóle przyjęcie przez Izbę wersalską prawa o wolności wyższego nauczania wywołuje w całym Paryżu wielkie niezadowolenie, większość wstydzi się, że rząd i Zgromadzenie mogą tak ślepo iść za wskazówkami Watykanu. Republikańskie dzienniki nazywają poniesioną klęskę po prostu moralnym Sedanem.

Paryżki korespondent do angielskiego Timesa podaje treść rozmowy z p. Gambettą, za której wiarygodność bierze na się zupełną odpowiedzialność. „Konservatyści powiadają — temi słowami zaczął reporter korespondenta pana Gambettę — że nie życzą sobie rozwiązania Izby i dla tego nie chcą iść imi bardzo o spieszne uchwalenie wyborczego prawa.“ „To nie prawda, odparł Gambetta, a najlepszym dowodem na to jest okoliczność, iż w ubiegłą środę podjąłem tę sprawę i nalegałem, aby co najrychlej przedłożono sprawozdanie o projekcie wyborczym.“ — „Wigowie pan jesteś zdania, że natychmiastowe rozwiązanie Zgromadzenia narodowego jest koniecznym dla Francji?“ „Tak! — odparł Gambetta. — Sądzę, że to jest nieodzownym dla dobra kraju.“ — „A więc kwestyę głosowania musisz pan uważać za kwestyę interesu stronnictwa?“ — „A naturalnie!“ — „Konservatyści zezwolił tylko na rozwiązanie Izby pod warunkiem przyjęcia wyborów wedle okręgów a że pan interes ogółu przenosisz nad kwestyę stronnictwa, czemuż nie okupisz natychmiastowego rozwiązania Izby głosowaniem wedle okręgów, tēj więcej, że głosowanie wedle list grozi przesileniem gabinetu?“ — „Nigdy! zawołał Gambetta — nie będziemy głosowali za scrutinium wedle okręgów. Byłoby to złem zrozumieniem interesów Francji. Jeżeli Zgromadzenie narodowe oświadczy się za głosowaniem wedle okręgów, nie będzie to dla nas żadnym powodem do odroczenia rozwiązania Izby, chętniej przecież wystąpię przed wyborców z głosowaniem wedle list i nieprzyjajnym nam gabinetem, aniżeli z głosowaniem wedle okręgów i przychylnym nam ministerstwem.“

HISZPANIA.

* Madryt, 14 lipca. Gdyby najnowsze depesze karlistowskie wysłane z Hendaye były prawdziwymi, w takim razie położenie pretendenta nie tylko nie byłoby rozpaczliwym, lecz wielce korzystnym. Powiedziałono tutaj, że marsz Dorregaray'a należy do najrzadszych ruchów strategicznych, jakie wykazuje historia sztuki wojennej. Generał ten pozostawił w południowej Aragonii i Walencji liczne mniejsze oddziały trapiące bezustannie ze wszystkich stron nieprzyjaciela i ścigające dla króla Karola VII podatki, a sam wyruszył na czele 24 batalionów i 1000 koni do Barbastro, miasta w pobliżu Cines, leżącego około 8000 nieszkańców. Depesza karlistowska kła nie dał, że od 3 km. żadna siła alfonsystowska nie próbowała go zaczepić a nieprzyjacielskie brygady operujące w jego pobliżu, nie mając odwagi rzucić się na niego, zburzyły most na Frega i cofnęły się do Monzon.

Takimi baśniami starały się depesze karlistowskie mydlić światu oczy, i to w chwili, gdy Dorregaray zmuszonym był w największym popłochu cofać się przed nacierającymi nań wojskami rządowymi.

Madrycki dziennik urzędowy donosi, że poniesione przez karlistów na różnych punktach klęski ogromny wywołały popłoch w Estelli; wyżsi oficerowie robili, co mogli, by złowrogie wiadomości zataić przed żołnierzami. Karliści wyprowadzają z Estelli artylerię, a wiadomość ta nie najlepsze wystawia świadectwo ich sprawy.

Paryżki korespondent Timesa donosi, że posel hiszpański miał dłuższą naradę z marszałkiem MacMahonem a następnie z Buffetem, zastępcą minist. spraw zagranicznych. Margrabia de Molins żądał, by rząd francuzki rozlokował w tych punktach na granicy, które mogłyby przekroczyć Dorregaray, odpowiednie siły wojskowe. Dalej domagał się, by wszystkich żołnierzy karlistowskich bądź wyparto napowrót do Hiszpanii bądź internowano we Francji.

ANGLIA.

* Londyn, 14 lipca. Zaledwie dni kilka upłynęło od rozpraw w niższej Izbie angielskiej nad kwestyą środkowo-azyatycką. Wówczas pp. Cochrane i Hanbury przestrzegali przed niebezpieczeństwami, jakie grożą Anglii w Indjach z powodu systematycznego

rażały ból, jakiego pojęcia mieć niepodobna, kto nie widział istoty zboleć w chwili, gdy traci ostatni, najdroższy skarb — jedyny.

Tak mogła wyglądać Medea u brzegu morza rzucana sama, nim ją szal ogarnął... Dziekiego coś błysnęło w jęj oczach krwią zaszyły w jednej chwili. — W uszach jęj szumiało, nie słyszała już nic... załamane ręce położyła na kolanach... zapomniała o towarzysze, o miejscu, w którym była, i nie przebudziła się z tego szalu niemego, aż wszyscy się ruszyli i wzrok jęj, zawsze szukając Ankwicza, potrzęł go w tłumie potrzęsającego z uśmiechem... strykiem wyjętym z kieszeni.

Od tēj chwili do wyjścia z zamku Justyna nie wiedziała już, co się z nią działo, gdzie była... Znalazła się wśród ciemności nocnych, w podwórzu i siał dla do powozu, równie złamana, nieprzytomna jak szambelanowa, która drżała, płakała ciałem i modliła się do wszystkich swych patronów razem i do Kastalińskiego...

Pułkownik śmiejąc się, pocałował ją w rękę. — No — zawołał — chwala Bogu, toć już przebiegłaż za wszystko skończono... a nu! teraz — to i bala pójdą inaczej... gdy tych warcholów powywozili a reszta nastraszona...

Kobiety pojechały do domu.

Szambelanowa nie pojmowała wcale znaczenia sceny, której była świadkiem, przejęła się całą tēj tylko, że się na okropne narażenia niebezpieczeństw, że jęj szacowna osoba mogła paść ofiarą tych... „nieroztropnych uniesień“ (tak się wyraziła). Cała drżąc jeszcze wpadła do domu... Mąż oczekując na nią, spał na kanapie, zerwał się, przecierając oczy; — widok jego rozczulił ją na nowo. Zaczęła płacząc opowiadać, że o mało ją i wszystkich posłów w dodatku nie wystrzelano kartaczami, że tylko wielkiemu rozumowi Ankwicza winni byli ocalenie.

posuwania się Rosji; rozprawy te jednakże minęły jak tyle innych bez widocznego rezultatu i zostały odroczone, a to po oświadczeniu podsekretarza dla spraw zagranicznych p. Bourke, że Anglia nie myśli w obec wymienionych niebezpieczeństw wiązać sobie rąk traktatami, mającemi na celu ustanowienie neutralnych granic lub coś podobnego, i że liżąc jedynie na własne swe siły, nie zjeżdżając z drogi wyścigu, lecz niemniej czujnej i sprężystej polityki. Innemi słowy, zalecano ze strony rządu politykę „mistrzowskiej bezczynności“, jako najodpowiedniejszą w danym razie. Zaledwie przebrzmiały te rozprawy, donosił telegram, że z Krasnowodka nad morzem Kaspijskim nowa rosyjska wyruszyła wyprawa naukowa, celem zbadania łożyska Oksusu przez stepy a to od pomienionego miejsca, aż do granic Chiwy. Czem są tego rodzaju wyprawy w Azji środkowej i jakie ich znaczenie, wiadomo każdemu, co z jaką taką uwagą przypatrywał się dotychczasowej na tēj polu działalności rosyjskiej. Angliocy sami nie lęda się, że wyprawy takie mają raczej cele wojskowe, niżli naukowe, i że studia geograficzne i etnologiczne podrzędnie tylko odgrywają tutaj rolę. — Mimo tego wszystkiego jednakże, mimo że prasie nie jest tajnym plan Rosji, plan polegający na połączeniu kolejną żelazną północno-wschodniego wybrzeża morza Kaspijskiego z zachodniem wybrzeżem morza Aralskiego, prasa ta nie przestaje za pacierzem rządowym zalecać i zachwalać polityki „mistrzowskiej bezczynności“.

Times np. jest tyle otwartym, iż przyznaje, że posuwanie się Rosji ku Afganistanowi jest poniekąd polityczną fatalnością, której oprócz się trudno nawet tyle pokojowemu carowi jak Aleksander, i że Rosya w Azji środkowej tak dobrze jak Anglia w Indjach zniewolona jest poniekąd do rozszerzania zdobytych przez się dzierżaw. Dalej wyznaje Times, że Anglia nie może przeszkodzić owemu rozszerzaniu. Noty dyplomatyczne, mówi on, nie wieleby tutaj skutkowały, skoro bowiem rosyjska zabartowana jest na tego rodzaju papierowe pociski, a waży się na działania zaczepne, byłoby więcej jak nierozumnym. W obecnem położeniu najlepiej zrobimy, gdy oświomy się z myślą posuwania się Rosji i uważać je będziemy za nieuniknione, gdy uzupełnimy nasze koleje w północno-zachodnich prowincjach, wzmocnimy nasze posiadłości nadgraniczne, polepszymy nasze z Afganistanem stósunki i urządzimy się tak, że będziemy mogli spokojnie oczekiwać inwazyi rosyjskiej. Te i tēj podobne głosy są dziś zwyczajniemi w prasie angielskiej. Dowodzą one o ile Anglia oświła się z myślą starcia na granicach swego indyjskiego państwa, dowodzą jednakże z drugiej strony, że Anglia silnie ma postanowienie odparcia z bronią w ręku zagrażającego jęj posiadłościom nieprzyjaciela.

Wojnę z Birma uważają tutaj za nieuniknioną a korespondent Bombay Gazette z Madras zapewnia, że rząd robi już w cichości przygotowania do wojny. Pisze on, że intendatura otrzymała już potrzebne instrukcje, że powołano już lekarzy i aptekarzy do Madras, że działa, amunicya i okręty są już w pogotowiu. — Co więcej, Scotsman donosi, że w nowym orędziu wicekróla, wysłanem do króla Birmy postawiono ultimatum: albo król Birmy zgodzi się na przepuszczenie wojsk angielskich przez Birma lub przyjmie wojnę.

Nordd. allg. Ztg. zawiadamia, że wojna grozi nie tylko z Birma, lecz i z Chinami, a tak samo utrzymuje i brukselski Nord w korespondencyi z Londynu. „Zamiast dawać lekcye królówi Birmy — powiada ten dziennik — Wielka Brytania może być zmuszoną do prowadzenia wojny z Chinami, co jest tēj prawdopodobniejszem, iż obecnie w państwie tēj coraz wyraźniejszą jest dążność do oswobodzenia się z pod opieki europejskiej. Powiadają, że w Pekinie Europejczycy już zauważyli niepokojący zwrot w usposobieniach popółstwa, i że napad na wyprawę pułkownika Browne sprawiła Chińczykom wielką radość. Jeżeli Chińczycy nie będą ukarani za ten czyn gwałtu i zdrady, oczekiwali należy z ich strony nowych nieprzyjacielskich demonstracji a trudno uwierzyć, by rząd angielski zadowolili się blachami wykrętami i objaśnieniami gabinetu pekińskiego. W każdym razie, dodaje Nord, sprawy dalekiego Wschodu przybierają obrót mało pożyślny dla interesów angielskich, a objawy opinii publicznej w tych okolicach pozwalają przewidywać najgroźniejsze zawiązanie.“

W „klubie patriotycznym“ w dzielnicy Clerkenwell miało miejsce w zeszłą sobotę zebranie deputowanych różnych republikanów i radykalnych klubów w Londynie a to dla zanieśienia protestu przeciw uchwałę parlamentarnę, zezwalającą na koszt podróży księcia Walii do Indji. Mówcy podnosili, jak niesprawiedliwą jest rzeczą pokrywać koszt podróży groszem „klas pracujących.“ Mówcom tym odpowiada Pall Mall Gazette, nadmienając, że jeśli na kogo koszt spadają, to niezawodnie nie na barki „klas pracujących.“ Klasy te bowiem bardzo umiarkowane tylko

Szambelan przebudzony ze snu a na jawie tēj nie bardzo pojętny, nie rozumiejąc co, gdzie i jak się stało, łamiąc ręce wołał tak:

— A widział! ale uspokój się, duszeczko! uspokój się duszeczko!

Rozwinył się z tego spazmu, od których panna Justyna nie mogła ratować, bo powróciwszy do domu, natychmiast znikła i zamknęła się w swoim pokoju.

Nie można się było do niej ani dowołać ani dotukać. Szambelan więc sam rozsznurował, rozebrał — i lekarstwami stósownymi, które zawsze były pod ręką, powoli nieszczęśliwą ofiarę niepotrzebnej ciekawości uspokoił. Tryumfowałby, gdyby stworzenie do niego podobne śmiało okazać, co myślało...

— Otóż tobie Kastaliński! mówił w sobie, oto tobie sejm i Ankwicze!...

Nad rankiem już wszystko we śnie się pograżyło z wyjątkiem panny Justyny, w której pokoju do dnia się świeca paliła i słyszeć było chód gwałtowny... jakby rzucanie się po pomieszkaniu a niekiedy jęk i płacz...

Nazajutrz rano... panna Justyna kazała powiedzieć, że jest chorą i że nie wyjdzie chyba później.

Szambelanowa zamruczała. — Tony sobie jakieś daje z tą chorobą!

Sama ona także czuła się niezdrową, lecz ubrawszy się wyszła do salonu, bo chorując zbyt czułyby się z szambelanem nudziła...

Kastaliński przyszedł i wedle zwyczaju w humorze doskonałym i jakoś potrafił rozruszać gospodynię wiadomością o balu, który miał dać Pułaski. Do obiadu nie przyszła panna Justyna...

Szambelanowa ruszała ramionami.

(Ciąg dalszy nastąpi).

placę podatki i to zawsze w postaci podatków pośrednich. Koszta zaś podróży spadają na placujących podatki bezpośrednio. Zgromadzenie wypowiedziało swą podziękę członkom parlamentu pp. Burt, Macdonald i Taylor za to, że w czasie rozpraw parlamentarnych występowali przeciw wnioskowi rządowemu.

DANIA.

* Kopenhaga, 12 lipca. Dziennik duński Dagbladet organ większości kraju odpowiada dziennikom niemieckim, przemawiającym za wielką unią niemiecko-skandynawską w sposób, który każe nam wnosić, że opinia publiczna w Danii jasno patrzy na rzecz.

„Niechaj Niemcy — czytamy tutaj — przyjdą do nas Duńczyków jak przyjaciele i powiedzą: skrzywdziłyśmy was, ale teraz pragniemy wszystko naprawić; zaniechajmy więc stariej nieprzyjaźni, a wtedy każdy, co zna lud duński będzie się czuł w obowiązku jeśli nie do niemieckiego zwiazku, to do prawdziwie dobrych stosunków sąsiedzkich, ale jesteśmy za dumni, aby od nas żądać mośdza nawet mówić o przyjaźni, dopóki nie ma dla niej gruntu, a nie jesteśmy dość zaślepionymi, aby nie wiedzieć co to znaczy, że Niemcy tak upornie obstają przy posiadaniu jednej z wysp duńskich wtedy, gdy wyspa ta tylko służyć może ku ponownemu i wygodnemu najazdowi przeciw Danii.“

TURCJA.

* Carogród, 13 lipca. Mimo, że pod rubryką: „Austria i Węgry“ zredukowaliśmy, opierając się na źródłach wiedeńskich, rozruchy w Hercegowinie do właściwego ich znaczenia, zamieszczamy tutaj korespondencję białogrodzkiego korespondenta do Schles. Ztg., która jest poniekąd wskazówką, jak rozgorączkowane i pełne oczekiwań groźnych wypadków są umysły nad Dunajem. Oto co pisze korespondent wrocławskiego dziennika o początkach i powodach powstania w Hercegowinie:

„Turcy rozpoczęli ściąganie przymusowych podatków, a najprzód w Bośni i Hercegowinie, gdzie nędra jest tak wielką, iż 600 rodzin przeniesie się musiało do Serbii i Kroatyi, a przeszło 1,200 rodzin do Dalmacyi i Czarnogóry. Pozostali w Hercegowinie mieszkańcy, przywiezieni do rozpaczy, rzucili się do broni. Zrabowanie wioski Draszewo na płaskowyżu Nowesin przez żołnierzy policyi tureckiej było hasłem do powstania. Bezwzględnie powstańcy zastrzelili dziesięciu żołnierzy, a innych rozprzeczili. Powstanie lotem błyskawicy rozszerzyło się w kilkunastu wioskach; kobiety i dzieci posłano do Dalmacyi, spalono wioski i wysłano gońców do powstańców albańskich wzywając ich do wspólnego działania. W powiecie Nowy bazar okazuje się ruch powstańczy, i jeżeli tamtejsi Arnauci przylągną się do rokosa, to można już zaważać za wypowiedzie upadek panowania Porty w krajach zachodnich. Gubernator turecki Derwisz basza osobiście wyruszył z Serajewa z 3,000 żołnierzy, a z Nowesina i z Trebinii posłano wojsko z artylerją przeciw powstańcom. Ponieważ widownia powstania są miejscowości na granicy Dalmacyi, przeto pułkownik Jovanowicz z wojskiem austriackim ruszył ku stacyi Metkowie, panując nad drogą między Mostarem i Dubrownikiem, gdzie ma strzedz granicy. Jest do przewidzenia, dodaje korespondent Schles. Ztg., że niebawem powstaną i Słowianie Bośni. Wprawdzie ludność mahometańska jest liczna, ale po większej części są to Słowianie tureckiego wyznania, a ci łączą się z chrześcianami, jak tego przykład dali już mahomietanie hercegowińscy. W Albani wojsko tureckie wciąż jest bite przez powstańców, a chociaż dziennikom tureckim nie wolno jest podawać szczegółów z widowni wojny, to jednak bocznie drogami przybywają z Albani wiadomości do Serbii i do Bułgaryi.“

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

Poznań, 16 lipca.

* Na budowę teatru polskiego otrzymaliśmy z zabawy marek dwie fen. czterdzieści.

* Na pomnik ś. p. dr. Libelta otrzymaliśmy od p. Ter. Ziolkowskiej markę jedną fen. pięćdziesiąt; pp. Napoleona Wolskiego z Iwna marek piętnaście; Radogiewskiego z Wschowy marek trzy; razem złożono dotąd 1820 marek fen. 37 guld. 17.

* Tutejszy radca regencyjny p. Drolshagen mianowany został w miejsce przeniesionego z Szamotuł do Sreńm poborca podatków powiatowy p. Schendel.

* Posady weterynaryj powiatowych wakują obecnie w powiecie wrzesińskim i średzkim.

* Zarząd kasy powiatowej w Sreńm objął z dniem 1 czerwca r. przeniesiony z Szamotuł do Sreńm poborca podatków powiatowy p. Schendel.

* Pomiędzy bydłem rogatym w Kaźmierzu w powiecie szamotulskim wybuchła zaraza śledziony; konie zaś gospodarzy Kiebiły w Borzeckich i Tuchołli w Obelzankach w tymże powiecie oddano pod obserwację policyjną, ponieważ podejrzane są o zoliz. Choroba ta rozszerza się coraz bardziej, jak do Posener Ztg. donoszą, w okolicach Koźmina. Świeżo oddano tam pod dozór policyjny z tego powodu konie dominów Łagiewnik i W. Zalesia jako też pojedynczych gospodarzy w Heliefeld (?) i na niemieckich okładach Koźmińskich.

* Port do przeziomywania berlińskie w Toruniu zdaje się nieć widoki przyjsia do skutku. Tamtejszy budowniczy powiatowy p. Kleisla odebrał od przełożonej władzy polecenie wypracowania planu i kosztorysu takiego portu, ku czemu upatroszono miejsce między Rybskimi a lasiem przy cegielni. Bydgoszcz zamierza podobną budowę od dawna, ale że z nią opóźnia, żad projekt i nadzieje Torunia.

* Powiat chojnicki, który się dzieli teraz na dwa: chojnicki i tuchołski, tak tej paracelacji dokonuje. Nowy powiat tuchołski będzie miał 29,567 mieszkańców, chojnicki zatrzymuje 44,250 dusz. Deputowanych na sejmiki powiatowe będzie w tuchołskim 25, w chojnickim 28. W tuchołskim będzie 3 deputowanych z miast (a raczej z jednego miasta Tuchołli), 11 z większych posiadłości ziemskich, 11 z gmin wiejskich; w chojnickim 5 z miasta Chojnice, również jednego w całym powiecie, 11 z większych posiadłości, 12 z gmin wiejskich.

* Emigracja do Zjednoczonych Stanów Ameryki w r. 1874. Wedle urzędowej statystyki wyemigrowało w r. 1874 do Zjednoczonych Stanów Ameryki w ogóle 325,611 osób, 203,897 mężczyzn i 121,714 kobiet. Co do pochodzenia znajdowało się pomiędzy emigrującymi najwięcej Europejczyków a pomiędzy tymi znowu najwięcej Anglików, Irlandczyków i Niemców. Wedle narodowości było wychodźców z:

	żeńsk.	żeńsk.	razem.
Wielkiej Brytanii i Irlandyi	55,670	44,752	100,422
Niemiec	32,402	24,255	56,657
Francyi	5,612	3,129	8,741
Rosyi	4,110	3,387	7,497
Austrii	3,680	3,211	6,891
Norwegii	3,793	2,788	6,581
Włoch	4,702	1,055	5,757
Szwecyi	2,529	1,867	4,396
Danii	1,863	1,235	3,188
Szwajcarii	1,448	988	2,436
Holandyi	883	650	1,533
Królestwa Pol.	860	589	1,449
Innych europejskich krajów	1,683	692	2,375
Razem z Europy	119,185	88,874	208,059

Co do rodzaju zatrudnienia było pomiędzy wychodźcami:

	żeńsk.	żeńsk.	razem.
Robotników	59,005	262	59,267
Różników	21,241	239	21,480
Profesjonistów, rzemieślników i mały proceder prowadzących wszystkich branż	31,034	1,398	32,432
pomiędzy ostatnimi mianowicie:			
Górników	4,185	—	4,185
Stolarzy i cieśli	3,886	—	3,886
Muzykantów	3,559	—	3,559
Żeglarczy i majtków	1,557	—	1,557
Pisarzy i kopicistów	1,489	4	1,493
Krawców	1,251	13	1,264
Kowali	1,209	—	1,209
Szewców	1,177	4	1,181
Okrętowych cieśli	835	—	835
Tkaczy	536	147	683
Piekarzy	667	3	670
Mechaników	613	—	613
Bednarzy	606	—	606
Modystek	—	461	461
Szwaczek	—	308	308
Służących i kucharek	719	10,995	10,814
Kupców i handlarzy	4,706	28	4,734
Rybaków	1,145	—	1,145
Uczonych i artystów	2,067	398	2,465
pomiędzy nimi nauczycieli	256	298	554
muzykantów	462	31	493
duchownych	378	3	381
aktorów	83	50	133
literatów	105	15	120

513 mężczyzn i 1,573 kobiet nie można było oznaczyć zawodu. 36,061 mężczyzn i 86,397 kobiet i dzieci jest bez żadnego zawodu.

* Znamy jako kompozytor udatnych zwłaszcza piosenek p. Andrzej Janowicz, mieszkający teraz w Zytomierzu, pisze operę w trzech aktach p. t. „Wasy i peruka“ do której sam ułożył libretto z komedyi Korzeniowskiego. Osoby które miały sposobność słyszenia wyjątków z tego utworu, wielkie oddają pochwały zarówno zaletom kompozytorem jak i zręczności układowi libretta.

* Grobowce Habsburgów w kościele OO. Kapucynów w Wiedniu mieszczą obecnie 108 trumien, w których spoczywa stu siedmiu członków cesarskiej rodziny. Najstarsza trumna kryje zwłoki cesarowej Anny, małżonki cesarza Macieja, zmarłej 15 grudnia 1618. Jedyną w grobowcach trumna nie mieszcząca zwłok członka domu habsburskiego jest hrabiny Karoliny Fuchs, z domu Mular, ochmistrzyni cesarowej Maryi Teresy, która to monarchini w dowód wdzięczności pochowała ją tam kaźną w kwietniu 1754.

* Zmarły niedawno powieściopisarz francuski Gaboriau w dowolny sposób zwykł był sobie radzić z natrętnymi gośćmi, od których odwiedzin chciał się raz na zawsze uwolnić. W tym celu żądał od pana lub pani fotografii, a otrzymawszy taką oddawał lokajowi z zapowiedzią, aby zamieścić ją na ścianie przedpokoju, nie zapominał powiedzieć ich przedstawicielom, że pana nie ma w domu. Zdarzało się, że pan lub pani przedstawieni na fotografii mieli uśmiech na ustach i lokaj nie łatwo mógł rozpoznać tożsamość osoby; wówczas wykopawał rozkazów pańskich zwracał się do wchodzących z prośbą, aby przywołali uśmiech na twarz. Sama prośba już skutkowała a lokaj przekonywał, iż się już nie mylił, z całą euforyją odpowiadał: nie ma pana w domu. Obcyżak Gaboriau'ego stał się wkrótce tak głośnym w całym Paryżu, że wszyscy, odwiedzający znakomitego powieściopisarza, przedwzrostkiem zwracali uwagę na minę spotykającego ich w przedpokoju lokaja.

* Nie miała baba kłopotu... Prysłowie to odnosi się do dziennika londyńskiego do rządu angielskiego, który w zeszłym roku dość znacznymi ofiarami okupił posiadanie wysp Fidzi i obecnie nie wie, co począć z niemi w obec straszącej ospy epidemicznej, która się tam sroży z nieopahowaną siłą. W połowie stycznia przywlokł się tam okręt wojenny Dido, który byłego króla wysp Fidzi wioził do Nowej Walii południowej i z powrotem. Odtąd choroby szerzy się nieustannie po wyspach a wszelkie środki przeciw nim użyte okazały się bezskutecznymi. Wszystkie gmatwy państwowe i kościoły obrócone zostały na szpitala i przepełnione są zawsze nie chorymi lecz umierającymi. Pierwsi padli ofiarą epidemii naczelnicy plemion. Mieszkańcy pierwotni umierają bez skargi na ustach, z zupełnym poddaniem się losowi, co stanowi wybitny rys ich charakteru ludowego. Okoliczność ta tłumaczy opór, jaki stawiają lekarzom w przyjmowaniu zaleceń ich przeciw chorobie środków. Przeniesienie tak chore — powiada — wiedeńskie trzeba przeznaczyć. Z drugiej strony rozpowszechnienie się pomiędzy nimi podejrzanie, że Angliję sprowadziły umyślnie na kraj ich epidemia, aby wypędzić wszystką ludność pierwotną i na ich miejsce sprowadzić swych kolonistów. W tym celu — powiada — kazali jeńców królówi naszemu do Sidney, gdzie zadali mu zębą truciznę, która za powrotem jego do kraju przeszła na cały lud. Co do choroby ofiar, jakie epidemia dotąd pochłonięła w nieskończonym tym kraju, tak strasznie nawiedzonym niestety w pierwszym zaraz zetknięciu ze światem cywilizowanym, różnią się znacznie sprawozdania prywatne od urzędowych. Według pierwszych z ogólnie liczby 150,000 Fidziaków zginęło 50,000, ostatnie zaś uwięź stanowiąco o 15,000 ofiar, podczas gdy z osadników europejskich zmarło dotąd na epidemii około 2,000.

* Wysegi. Dwaj Mazurzy spóźnili się na pociąg w Cieżowie w Galicyi, bo wagon już ruszył, gdy przybyli na dworzec. Jeden z nich imieniem Jacek zdesperowany, rezygnował już z dalszej podróży do Strjy, gdzie obu wołali ważne interesy, ale rezygnację Jacek zawołał: „Chodźcie na przelaj!“ I oba puścili się lasami do następnej stacyi Bednarów, gdzie przybywszy mieli jeszcze dość czasu, aby wytehnąć i kupić bilety zanim nadszedł pociąg, który równocześnie z nimi wyruszył z Cieżowa. Dziennik, podający tę wiadomość, rezygnuje z prawdziwości faktu.

* Wystawa w Filadelfii. Donoszą z Nowego Jorku, iż na placu mającej się odbyć w roku przyszłym wystawy w Filadelfii panuje ogromne ożywienie. Wiadomo, jak znaczne rozmiary przybrała na wystawie amerykańskiej, która w mniemaniu Yankeeów zaczęła wszystkie dotąd odbyte międzynarodowe wystawy europejskie. Budynki przeznaczone na pomieszczenie machin już jest na ukończeniu a nawet dnia 5 lipca odbył się w nim miało przedwzrostem uroczystość. Wymiaru tego budynku są olbrzymie; tuż przy nim leżące wykopane jezioro zasila nie będzie umyślnie na to zbudowanemu wodociągowi. Tuż obok stanie centralny dworzec kolei żelaznych, od którego rozchodzą się będą tramwaje.

Ustawione już rusztowania potrzebne do wzniesienia głównego pawilonu wystawy imponujący przedstawiają widok. Budynki ten będzie rozciągł się na długość 183 stóp i 464 stóp szerokości czyli zajmie przestrzeń na 1,200,000 stóp kwadratowych przeszło rożnią. Dach wspierać się będzie na ośmiu rzędach kolumn, postawionych w odległości 21 stóp od siebie każda. Prawie cały materiał budowlany leży już na placu, tak iż przedsiębiorstwo będą w możności oddać roboty i go października r. b. tak zwanej stuletniej komisji Stanów Zjednoczonych.

* Armie. Głównie londyński podaje następujące szczegóły o armiach Europy: W siedmiu z 15 armii europejskich wprowadzona jest ogólna powinność wojskowa, a mianowicie: w Rosyi, Niemczech, Austrii, Francyi, Włoszech, Danii i Szwajcarii. Droga konskrypcyi tworzą się wojska w Hiszpanii, Turcyi, Szwecyi i Norwegii, Holandyi, Belgii, Portugalii i Grecyi. Jedna tylko Anglia, dzięki swej sytuacji geograficznej, może poprzestać na werbowaniu żołnierzy. Europa posiada 75 milionów osób, związanych obowiązkiem służby wojskowej, oprócz tego 5 milionów żołnierzy, 15,000 milionów broni i 14 mil. karabinów. Wszystkie mocarstwa morskie mają pod swem rozporządzeniem 2,089 okrętów (z których 209 ubrojonych), z 15,000 broni i 280,000 majtkami. Obecnie buduje się jeszcze 100 okrętów wojennych. Na utrzymanie armii i floty Europa wydaje rocznie przeszło 800,000,000 tal. W Turcyi i Grecyi rocznie utrzymanie 100,000 ludzi kosztuje najtaniej, bo 200 tal. tylko; w Anglii zaś najdrożej, bo 660 tal.

* Podezban pogrzebu cesarza Ferdynanda w Wiedniu w statystycznym z górą tłumie pochwycono 42 złodziei kieszonkowych. Niektórzy umyślnie na ten dzień z dalekich stron przybyli do Wiednia.

* Tusnela i Germanik. Nowocześni badacze dziejów nie mają litości nad tradycjami ludowymi. Wiadomo, że np. Niemców rozczarował już oo do legend o Tellu, Wallensteinie itd.; obecnie zabrali się do podania o pochodzie tryumfalnym Germanika i podają je w wątpliwość co do prawdy historycznej. I tak Reichsaanzeiger pisze: „Rektor gimnazjum Maksymilian w Monachium p. Linsauer, porównawszy staranne podanie Strabona z odnośnymi doniesieniami innych pisarzy, usiłuje dowiedzieć, że opowiadanie o pochodzie tryumfalnym Germanika, osnute jedynie na wieści przyniesionej przez pewnego gościa, od początku do końca jest zmyśleniem i że ani księżna Cherskowska Tusnela, małżonka Hermana, nie zdołała jako niewolnica rydwanu tryumfalnego Germanika, ani Segest, zapominający godności księcia niemieckiego, nie świadczą z trybuny hanbie, jaka z powodu zdrady jego spotkała miała jego własną córkę.“ Ileż złudzeń zniszczonych dla tych — którzy

mieli sposobność podziwiać przepyszną obraz na wystawie w Wiedniu!

* Gaudios opowiada następującą historię, dowodzącą, że polowa w Paryżu bazna na oko na bonapartystów. Na jednej ze znanych ulic przed domem jednego z byłych dygnitarzy byłego cesarstwa zauważono człowieka, który, stojąc przed bramą rzeźnionego domu, czytał i odczytywał jakąś gazetę. Gazeta była pozorem tylko, gdyż czytający kilkakrotnie wracał do pocztyni. Czytający odbywał warte swoją przez dół kilka, aż nareszcie doznał się zresztę deszczu, który zeszłego miesiąca tak często i obficie padał. Czytający nie wiedział na razie, co z sobą począć, aż po chwili zjawił się służący przed bramą, ofiarując stojącemu parasol. Nieznajomy zażenował się i opuścił dotychczasowe swoje miejsce. Służący jednak postąpił za odchodzącym, osłaniając go parasolem. Począł do mów: Niesch pana to nie żenuje, poprowadzę pana aż do... prefektury policyi. Mieszkańcem owego domu był Bonharr.

* Czyny narzeczonej. Dzienniki węgierskie opowiadają następujące charakterystyczne zdarzenie, rzęcając za prawdziwość opowiadania. W miejscowości Gy dnia 16 czerwca odbył się ślub córki pewnej wdowy, synynę z pięknością panny Julii W., z niejakim Mauryem H. z Wielkiego Waradynu. Narzeczeni byli wyznania Mojżeszowego. Na oznaczonego dzień pan młody stawiał się, jak należy, w domu narzeczonej wraz z krewnymi swymi. Zastal tam już grono zaproszonych gości i przyjmował najrzeczniej gratulacje od wszystkich, dopiero gdy miała się już rozpocząć ceremonia zaślubin, nagle się zawała. Powodem wahania była okoliczność, iż do posagu panny, obiecanego przez matkę brakowało, 25 złr.! Daremne były usiłowania i przedstawienia obecnych, w najnieprzyjemniejszy sposób dotkniętych tą sceną, daremne prośby i łzy matki panny, która wymawiała się niedostatkiem — pan młody pozostał niewzruszony. Droga składki zebrano na przedzie dziesięć złr. i wręczono mu tę kwotę, ale i to na nie nie zdało, pan młody domagał się jeszcze uiszczenia piętnastu. Nie pomogły nawet łzy pięknej panny młodej, która istotnie zakochana była w tym „rycerskim“ młodzieńcu. W końcu nieugiętość ta zgorszyła nawet takich, którzy skorzy byli do dalszych ustępstw i zamierzali już złożyć 15 złr. Oświadczone panu młodemu, że może sobie szukać innej żony, skoro tak wiele mu zależy na tej sumie, a gdy sobie poszedł, oglądając się jeszcze co chwila, czy go nie zawałają, posłano po innego młodego człowieka, który bez wzajemności kochał się w pięknej Julii, i posłubiono mu jeszcze tego samego wieczora pannę, która po tak bolesnym doświadczeniu chętnie przystąpiła na to. Kochający się — a liczący się!

* Alfons Karr, słynny humorysta francuski, który bawił niedawno w Rzymie, podaje w swoich Ośach szczegóły audyencyi, którą miał u Wiktora Emanuela. Gdy się usprawdliwiał, że przyszedł w sukniach podróżnych, odrzekł mu król: „Bardzo dobrze pan zrobił; jeśli nie ma pan znowu odwiedzić, możecie pan przyjąć nawet bez sukni, jeśli panu będzie tak wygodnie.“ Następnie pytał go Wiktor Emanuel, który go znał przed 50 laty, gdy był w Nizzei, jak mu się od tego czasu powiodło? Karr rzekł: „Prowadziłem mój piśmiennik zwyciężony tak samo, jak W. Kr. Mość królewski, z tą tylko różnicą, że W. Kr. Mość doprowadził dalej, zostawiając królom włoskim i kapłanom francuskim zwycięstwo.“ — „Ach! — odpowiedział król — ileż razy myślałem sobie, że lepiej być kapłanem niż królem! Włoch! Ciągłe nam straszne troski. Teraz idź usprawiedliwić, nawet nasze finanse się polepszyły.“ Następnie zapewnił Wiktor Emanuel, że jakkolwiek nie mógł zostać sprzymierzeńcem Francyi, jest jednak jej sprzymierzeńcem. Byłby ostrzegł Napoleona przed wojną, która była najniebezpieczniejszą i najbardziej zbrodnia, w którą kiedykolwiek popełnił monarcha naród; cesarz przyrzekł mu nie przedsięwziąć niczego, nie poradziliśmy się go, a Wiktor Emanuel dowiedział się o wypowiedzeniu wojny zupełnie niespodziewanie, kiedy się znajdował na polowaniu w Alpach. W końcu wyraził nadzieję, że Francya podniesie się ze swego upadku, i zakończył rozmowę słowami: „Francuzi i Włosi powinni na zawsze zostać przyjaciółmi.“

* Kalendarz. Jutro w sobotę dnia 17 lipca Aleksęgo wyzn.; w kalendarzu słowiański Dziękujkręja. Wschód słońca o godzinie 3 minut 59, zachód o godzinie 8 minut 12.

Dnia 17 lipca 1490 Władysław Jagiellończyk koronowany królem węgierskim. — 1501 śmierć Jana Olbrachta w Toruniu. — 1648 rozprawa z Kozakami pod Machodką. — 1656 Szwedzi powtórnie zajmują Warszawę. — 1659 zniszczenie Moskwy pod Konopotem. — 1792 pamiętne pod Dubienką z zwycięstwem nad Moskwą.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Ruch literacki wyszedł z druku nr. 28 i zawiera: Muzeum techniczno-przemysłowe I. — Białe Murzyn, powieść Michała Baluckiego. (c. d.) — Pieśń żalu, wiersz Hieronima Feldmanowskiego. — Listy Juliusza Słowackiego. (c. d.) — Machiavelli i Guicciardini, dwa portrety dziejowe, przez Edwarda Lubuskiego. (c. d.) — Wykazatelenie kobiety i jej rola w społeczeństwie, przez Ludwika Bondivenne'a. (c. d.) — Szkice z dziejów sztuki w Polsce, przez Fr. Kasw. Martynowskiego. (c. d.) — Archiwum Wróblewieckie T. II. Pamiętnik damy polskiej z XVIII wieku. (Urzułn z Ustrzyckiego Tarnowskiego). Wydał W. T. (c. d.) — Podróż do krainy Niam-Niam, podług dra J. Schueinfurtha. (c. d.) — Dwaj kanolery, przez Juliana Kłosek. (c. d.) — Z ziemi na księżyc, podróż odbyta w 97 godzinach, przez Juliana Verne, przekład J. Chorośnickiego. (c. d.) — Listy z Anglii, przez Sewera. — Bibliografia polska i zagraniczna. — Kronika artystyczna. — Wiadomości z kraju i zagranicą. — Nowości podawane przez księgarnię Gubrynowicza i Schmidt.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 16 lipca.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Hrabina Czapska z Bydgoszczy, Grabski z Żabikowa, Bronisz z Koldraba, Otoki z Gogolewa, Wercioke z Wrocławia, Kolbe z Wiednia, Pflugrat i ks. Bejmanowski z Krakowa, Walchoowski z Królestwa Polskiego.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Hildebrandt z rodziną z Szlaska, Simon z Wrocławia, Szubiński z Kalisza, Komorowski z Warszawy, Wroczyński z Królestwa Polskiego, Sigmund z Nowego Jorku.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Salzbrunn, 16 lipca. Redaktora Sigl wywieziono ztąd pod eskortą żandarmów do Monachium, celem wydania go sądom.

Ischl, 16 lipca. Cesarz Wilhelm wyjeżdża ztąd o 4 godzinie.

Plan jazdy

przybywających do Poznania i następnych stacyi i odchodzących pociągów.

Od dnia 15 maja 1875 r.

A) I. W kierunku z Poznania do Wrocławia.

Wychodzi	I pociąg	II poc.	III poc.	IV poc.
	god. min.	god. min.	god. min.	god. min.
z Poznania	5 4	11 —	4 4	7 5
z Mosiny	5 25	11 20	4 29	7 30
z Czempania	5 41	11 33	4 48	7 49
z Kościana	5 56	11 50	5 4	8 6
z Starego Bojanowa	6 8	12 4	5 20	8 22
z Leszna	6 37	12 27	5 49	8 43
z Rydzyny	6 53	12 39	6 4	8 43
z Bojanowa	7 12	12 58	6 20	8 43
z Rawicza	7 35	1 10	6 42	8 43
przybywa do Wrocławia	9 16	2 31	8 20	9 16
	rano	po poł.	wiecz.	wiecz.

B) I. W kierunku z Poznania do Stargardu.

Wychodzi	I pociąg	II poc.	III poc.	IV poc.
	god. min.	god. min.	god. min.	god. min.
z Poznania	11 —	11 31	5 33	6 33
z Rokietnicy	11 22	11 54	6 10	7 22
z Szamotuł	11 42	12 16	6 48	8 10
z Wronek	12 4	12 40	7 28	9 1
z Miał	12 28	1 3	8 6	9 53
z Draaka	12 35	1 12	8 23	10 10
przybywa do Krzyża	12 44	1 21	8 31	10 25
	prz. poł.	w noce	prz. poł.	prz. poł.

C) I. W kierunku z Poznania do Frankfurtu n. O.

Wychodzi	I pociąg	II poc.	III poc.	IV poc.
	god. min.	god. min.	god. min.	god. min.
z Poznania	5 3	10 22	4 —	6 40
z Dąbrowki	5 19	10 39	4 18	7 3
z Otuszy	5 38	10 58	4 35	7 24
z Buku	5 40	10 57	4 44	7 37
z Opalenicy	5 53	11 11	5 2	7 58
z Eichenhorst	6 3	11 11	5 12	8 14
z Nowego Tomysla	6 18	11 34	5 28	8 37
z Friedenhorst	6 26	11 42	5 36	8 47
przybywa do Zbąszynia	6 28	11 54	5 50	9 5
	z rana	prz. poł.	po poł.	wiecz.

II. W kierunku z Frankfurtu n. O. do Poznania.

Wychodzi	I pociąg	II poc.	III poc.	IV poc.
	god. min.	god. min.	god. min.	god. min.
z Zbąszynia	8 59	1 28	9 13	5 45
z Friedenhorstu	9 17	1 46	9 30	6 7
z Nowego Tomysla	9 27	1 52	9 40	6 25
z Eichenhorst	9 43	2 8	9 56	6 49
z Opalenicy	9 59	2 17	10 10	7 10
z Buku	10 10	2 30	10 24	7 30
z Otuszy	10 20	2 40	10 33	7 43
z Dąbrowki	10 38	2 46	10 48	8 4
przybywa do Poznania	10 55	3 7	11 5	8 25
	z rana	po poł.	wiecz.	prz. poł.

HANDEL, PRZEMYSŁ I GOSPODARSTWO.

(W.) Welna. Poznań, 16 lipca. Z Berlina i Wrocławia donoszą wprawdzie, że z powodu walsnego targu frankfurckiego, który się co tylko rozpoczynał, mało w interesie panuje ożywienia, o tutejszym jednak planu powiedzić tego nie można. Przeciwnie bowiem dokonana się tu w dwóch ostatnich tygodniach znaczna pomyślna a obrót był tu dość ożywiony. Plac tutejszy, nabierający coraz większego znaczenia z powodu istniejącego tu znacznego składu wełny, przyląga także wielu takich kupców, którzy go dawniej wcale nie znali. Jest to też pociągającym dowodem, że prowincja nasza konkurencyjną wytrzymać może. W skutek komunikacji kolejowej nadobędą teraz ze wszystkich kierunków dowozy, które dawniej ródwieł miały tutejsze omijały. Obrót dochodził do około 1500 centnarów, kupowano zaś przedewszystkiem niebieską wełnę odstawną, za którą płacono w partjach 61—63 tal.; tak samo sprzedano więcej nieco średnio cienkiej wełny po cenie 64—65 tal. Nabyciami byli berlińscy, wrocławscy i ligiency handlarze oraz zielonogórscy i wiebusiński fabrykanci. Ceny były w przecięciu o 4 tal. na centnarze wyższe od ostatnich; osm targowych. Co do wełny ościężkiej nie zawierano żadnych gda interesów; takową nabywają bowiem Nadreńscy, którzy jednak dotąd tu się nie pokazali. — Ogólna panuje nadzieja, że interes po ukończeniu walsnego targu frankfurckiego więcej się jeszcze ożywi, ponieważ wielu już kupców zapowiedziano. Skład tutejszy dochodzi obecnie do 16,000 cent. a świeżo dowozy bezustannie jeszcze nadobędą. Uspokojenie targu jest w ogóle dość ożywione.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 16 lipca.

Poznań, 16 lipca. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: piękny.

Żyto: bardzo stałe.

Cena wypowiedziana 152.— Wypowiedziano 1000 cfr. lipiec 152.—, lipiec-sierpień 151.50, sierpień-wrzesień 151.50, wrzesień-lipiec 152.—, wrzesień-październik 152.—, październik-lipiec 151, listopad-grudzień 150.—

Okołowita: stałe. — Cena wypow. 53.80. Wypow. — litrów, lipiec 53.—, sierpień 53.—, wrzesień 53.10.—, październik 52.70, listopad 51.70, grudzień 51.60.

Drukiem i nakładem drukarni J. L. Kraszewskiego (Dr. W. Łebński) w Poznaniu.